

Aleksander Bentkowski

Czy nowy kodeks karny bez kary śmierci?

Palestra 38/7-8(439-440), 130-141

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Punkty widzenia

Aleksander Bentkowski

Czy nowy kodeks karny bez kary śmierci?

Problem kary śmierci nurtuje ludzi od najdawniejszych czasów – jest tak stary, jak i samo społeczeństwo, towarzyszy mu przez całe wieki. Początkowo niczym nieograniczona krwawa zemsta spotykać zaczęła się z czasem z krytyczną oceną, co powodowało, że jej zasięg stawał się coraz węższy. Odnosi się to nie tylko do liczby czynów przestępczych, za które groziła, ale także do liczby osób nią objętych, dochodząc do karania konkretnego sprawcy zabójstwa.

Za wyłączeniem kary śmierci za bunt przeciwko władzy wypowiadał się już w V wieku p.n.e. Diotus, który tak przemawiał w ateńskim zgromadzeniu: „Jestem odmiennego zdania aniżeli Kleon, według którego kara śmierci będzie na przyszłość dlatego korzystna, że odstraszy od dalszych buntów. W różnych państwach istnieje kara śmierci za wiele przekroczeń i to za przekroczenia ...mniejsze, mimo to ludzie ożywieni nadzieją powodzenia narażają się na niebezpieczeństwo. Nie ma też prawa, które położyłoby kres przestępstwom, bo przecież stosowano już wszystkie możliwe kary ustawicznie je zaostrzając... a mimo to przestępstwa trwają nadal”.

W nowszych czasach, choć nie tylko, pojawia się ten problem szczególnie mocno w drugiej połowie XVIII wieku,

kiedy to „za sprawą” Cesarego Beccarii walczone o likwidację, względnie ograniczenie jej stosowania. W Polsce spór na ten temat zaistniał znacznie wcześniej. Już w statutach małopolskich i wielkopolskich (XIV w.) Kazimierza Wielkiego mamy do czynienia z polemiką nt. kary śmierci za zabójstwo. Natomiast w XVI wieku Biernat z Lublina i Piotr z Goniądza wypowiadali się przeciwko karze śmierci, natomiast Szymon Budny za jej utrzymaniem. Wiele miejsca zajęła dyskusja o karze śmierci w latach siedemdziesiątych XVIII wieku, która w 1776 roku doprowadziła do zniesienia kary śmierci za czary. W czasach współczesnych problem kary śmierci pojawia się, chciałoby się powiedzieć, nieomal stale na łamach środków masowego przekazu i pism naukowych. Szczególne jego natężenie występuje w okresach prób zmiany *status quo*. Tak było w okresie przygotowywania kodeksu karnego z 1932, czy też z 1969 roku, jak i w czasie prób reformy obowiązującego kodeksu karnego, to jest w latach 1980–1981 oraz w 1990 i następnych. Obecnie dyskusja o możliwości pozostawienia kary śmierci wydaje się wręcz niestosowna w sytuacji, kiedy pojawiają się głosy, najczęściej teoretyków prawa socjologów, rzadziej praktyków, twier-

dzące, że generalnie w Polsce sądy wymierzają za wysokie kary, a prawo karne mamy zbyt surowe. Niemniej jednak wszystko wskazuje na to, że niebawem projekt kodeksu karnego bądź jego szeroka nowelizacja znajdzie się w Sejmie i wtedy problematyki tej nie unikniemy. W publikowanych projektach kodeksu karnego z lat osiemdziesiątych pojawia się koncepcja dwuvariantowa. Pierwsza z nich optuje za utrzymaniem kary śmierci, daleko ograniczając liczbę jej zagrożeń, druga zaś opowiada się za całkowitą jej eliminacją. Jest to między innymi dowód, iż żadna filozofia „za czy przeciw” karze śmierci nie zwyciężyła na etapie prac Komisji. Ostatecznie problem ten miały rozstrzygnąć instytucje znacznie mniej profesjonalne, którymi były Rada Ministrów czy Parlament.

Wszystkie natomiast projekty kodeksu karnego opracowane w latach dziewięćdziesiątych zajmują już jednolite stanowisko, proponując całkowitą eliminację tej kary w czasach pokoju. W miejsce kary śmierci proponuje się przywrócenie kary dożywotniego pozbawienia wolności, wyeliminowanej kodeksem karnym z 1969 roku.

Zdaniem twórców ostatnich projektów kodeksu karnego istnieją przekonujące racje za takim rozwiązaniem. Podstawowy argument to ten, że kara ta „nie da się pogodzić z zasadą godności człowieka”, po drugie, iż kara śmierci „nie da się pogodzić ze współczesnym systemem wartości”, po trzecie, iż „nie da się pogodzić z wynikami badań kryminologicznych”, po czwarte, iż „funkcję zabezpieczenia społeczeństwa przed najgroźniejszymi przestępcami może skutecznie przejąć kara dożywotniego pozbawienia wolności” i po piąte, iż „kara

dożywotniego pozbawienia wolności może czynić zadość społecznemu poczuciu sprawiedliwości”.

Jak widać z powyższego zestawienia jest to argumentacja jednostronna, która służy tylko nakreślonemu celowi, co już jest metodologicznie błędne. Podobnie postąpiono i przy propozycji ponownego wprowadzenia do kodeksu karnego kary dożywotniego pozbawienia wolności. Zatem i w tym zakresie trzeba będzie nie tylko ustosunkować się do przedstawionych argumentów ale i także przedłożyć przeciwstawne racje. Należy tak uczynić aby stworzyć możliwości bardziej obiektywnego spojrzenia na interesujący nas problem kary śmierci. Nie wystarczy bowiem dla czytelnika, a przede wszystkim dla rozstrzygnięcia meritum problemu, przedstawić tylko argumenty przemawiające za zniesieniem tej kary, czy też stwierdzić, iż „takich podstaw jest znacznie więcej”.

Ustosunkowań do założenia eliminacji kary śmierci dokonało już wiele osób, a wśród nich K. Buchała i J. Wąsik. Jednakże celność argumentacji wymaga zaktualizowania, poszerzenia i pogłębienia.

Zanim przystąpię do analizy argumentów Zespołu Prawa Karnego Materialnego i Wojskowego Komisji do Spraw Reformy Prawa Karnego, wypada w parze zdaniach nawiązać do znanych teorii. Z grubsza biorąc, wykształciły się dwa główne przeciwstawne kierunki, a mianowicie: abolicjonistyczny, którego zwolennicy opowiadają się za całkowitym wyeliminowaniem kary śmierci (np. A. Grześkowiak), oraz retencjonistyczny, którego zwolennicy zwani też represjonistami, optują za dalszym utrzymaniem tej kary, przy mniejszym lub więk-

szym jej ograniczeniu. Obydwa kierunki w postaci skrajnej reprezentują stanowiska nie do pogodzenia. W obecnych czasach coraz więcej pojawia się głosów umiarkowanych, tak po jednej, jak i po drugiej stronie. Występują tu zatem umiarkowani abolicjoniści i umiarkowani represjoniści. Poglądy ich są wielce pomieszane, czasem zbliżone do siebie, a niektóre nawet takie same. Tak zresztą musi być, skoro umiarkowanie oscyluje pomiędzy dwoma skrajnościami.

Gdyby przyszło mi jednym zdaniem określić racje jednych i drugich, to można powiedzieć, że pierwsi swoje argumenty opierają na przesłankach etycznych i moralnych, a drudzy uznają za najważniejsze racje społeczne, wywodząc z tego doniosłość prewencji ogólnej.

Oczywiście wymienione kierunki toczą spory wokół „za i przeciw” karze śmierci. Jak dotąd spory te w Polsce nie zostały jeszcze zakończone i wątpliwe, czy w ogóle mogą się zakończyć. Nawet w tych państwach, w których wyeliminowano tę karę z kodeksów karnych, dyskusje i spory trwają nadal. Spór toczy się o to, czy kara śmierci jest dopuszczalna z moralnego punktu widzenia wobec istniejącej normy „nie zabijaj” oraz czy jest ona dopuszczalna, społecznie uzasadniona, a zatem czy jest sprawiedliwa.

1. W projekcie prawa karnego argumenty wysuwane przez K. Buchałą oraz A. Zolla, iż kara śmierci „nie da się pogodzić z zasadą godności człowieka”, jak i że „nie da się pogodzić ze społecznym systemem wartości”, można zaliczyć do sfery moralnej słuszności czy niesłuszności kary śmierci. Są to konkluzje

wynikające z określonego systemu wartości. To samo można powiedzieć o określeniu, iż kara śmierci jest nieetyczna i dlatego należy ją wyeliminować.

Pozostałe argumenty zaliczyłbym do sfery społecznego uzasadnienia. Na tle tych grup spróbujmy przeprowadzić analizę wagi argumentów w dyskusji „za i przeciw” kary śmierci.

Kazimierz Buchała twierdzi, że liczba argumentów wysuwanych przeciwko karze śmierci jest znacznie większa od tych, które optują za tą karą. Osobiście mam pewne wątpliwości. Nie jest to jednak najważniejsze. Ilość nie musi stanowić o sile – wadze tych argumentów. Nie można opierać się na hasłach, jak to już wyżej powiedziano, czy na hipotezach. Opierać można się tylko na faktach, chyba że tych ostatnich nie ma. Wówczas jednak nastąpi naturalna trudność przekonania zwolenników z jednej, jak i drugiej strony. Przy założeniu, że kara śmierci mogłaby być stosowana w szczególnych, ściśle określonych, bardzo drastycznych przypadkach, można przyjąć, że jest jeden fakt pewny, a mianowicie, że po wykonaniu kary śmierci skazany nie będzie więcej groźny dla społeczeństwa. W tym aspekcie kara ta jest bezwzględnie skuteczna. Absolutnie skutecznie zabezpiecza społeczeństwo przed zabójcą na przyszłość. Abolicjoniści twierdzą, że cel ten można osiągnąć bez kary śmierci za pomocą bezterminowego – dożywotniego lub bardzo długiego pozbawienia wolności. Jestem zdania, że tego celu nie można osiągnąć w tym przypadku w takim samym stopniu, jak przy wykonaniu kary śmierci. Powszechnie bowiem wiadomo, że pozbawiony wolności może zabić człowieka także w zakładzie karnym, w czasie ucieczki

z niego lub na wolności uzyskanej bezprawnie, a także w drodze prawnej (warunkowego zwolnienia, przerwy w wykonaniu kary, przepustki, czy wreszcie po odbyciu długoterminowej kary pozbawienia wolności). Zatem tylko wykonanie kary śmierci zapewnia ochronę społeczeństwa przed dalszą jego agresją. W przypadku zniesienia kary śmierci, sprawca, któremu wymierzono karę dożywotniego pozbawienia wolności, będzie faktycznie bezkarny za dalsze zabójstwa dokonane po orzeczeniu tej kary. Cóż z tego, że zostanie skazany na jeszcze jedną i jeszcze dalsze kary dożywotnie – w sumie będzie to tylko jedno dożywocie.

Najpoważniejszym zarzutem wysuwany przez przeciwników kary śmierci, to **niezbywalność prawa człowieka do życia**, to fundamentalne, nienaruszalne przez nikogo, a tym samym i przez państwo, uprawnienie do życia każdego człowieka. To niezbywalne prawo do życia ujęte zostało, jak już powiedziano, w normie „nie zabijaj”. Jestem zdania, że rozumienie tego prawa zostało postawione zbyt skrajnie, to znaczy, iż odnosi się do każdego człowieka, w każdej sytuacji i zawsze. Takie postawienie problemu jest wadliwe, ponieważ na równi stawia prawo do życia człowieka uczciwego i zbrodniarza. Jeśli ten pierwszy człowiek posiada nieograniczone prawo do życia i do niego zatem odnosić się musi owa norma „nie zabijaj”, to wobec drugiego człowieka winowajcy-zabójcy, prawo to nie może być takie samo, a więc musi być ograniczone. Akt morderczej agresji oznacza, iż życie agresora zostaje przez niego samego pozbawione wartości moralnej, a zatem on sam godzi się dobrowolnie na ogranicze-

nie przysługującego mu prawa do życia. Warto tu przytoczyć myśli św. Tomasza, który twierdzi: zasada, że zabicie człowieka jest aktem wewnątrz złym, absolutnie niedopuszczalnym, odnosi się jednak do człowieka, który zachowuje „godność człowieka”. Kiedy jednak dopuszcza się ciężkich wykroczeń, pozbawia się tej godności i jest gorszy od bestii. Takiego człowieka można pozbawić życia.

Samo prawo karne, a więc także projekt kodeksu karnego, zawiera wyjątki od powszechnie uznawanej normy „nie zabijaj” i dopuszcza możliwość bezkarnego pozbawienia życia człowieka. Są nimi: obrona konieczna przed zamachem (agresją) na życie ludzkie, czy wojna sprawiedliwa. Wolno więc zabić w obronie niepodległości swojego państwa, można odpierając bezpośredni zamach zabić agresora. Subiektywne przekonanie napadniętego o grożącym mu śmiertelnym niebezpieczeństwie usprawiedliwia jego zamach na życie napastnika.

Nie wolno natomiast skazać na karę śmierci najniebezpieczniejszego zabójcy, który z zimną krwią zamordował w sposób okrutny wielu niewinnych, bezbronnych, często młodych ludzi i nie wolno zabić terrorysty, który z wyrachowaniem pozbawia życia niewinnych ludzi. Nie wolno skazać na tę karę za zbrodnie ludobójstwa, i wreszcie nie wolno wykonać prawomocnego wyroku kary śmierci. Stwarza się konstrukcję prawną, która pozwala pojedynczemu człowiekowi zabić napastnika w obronie własnej, a nie daje się takiej ochrony społeczeństwu przed agresją osobnika, którego ofiarą może być którykolwiek członek tego społeczeństwa. Takie postawienie sprawy trudne jest do zaakcep-

towania nie tylko ze społecznego punktu widzenia. Przyjmuję zatem, że nie ma podstaw, aby karę śmierci kwalifikować jednoznacznie jako akt moralnie zły, a także nie ma podstaw do tego, aby w wysuwanych motywacjach powoływać się na etykę chrześcijańską, jako filozofię z zasady potępiającą karę śmierci. Można się z tą filozofią nie zgadzać (Poklewski-Koziełł), ale wówczas należałoby przedstawić inną filozofię, tak aby można ją było zrozumieć, chyba że jest to wyłącznie osobiste przekonanie – ale czy wówczas można rozwiązać ten zawiły problem na tej podstawie.

Stanowisko filozofii chrześcijańskiej nie pozostaje w sprzeczności z innymi systemami etycznymi, gdyż życie ludzkie jest wartością uniwersalną, a norma „nie zabijaj” obowiązuje w całym cywilizowanym świecie. Stąd wypływa także wniosek, iż nie ma generalnych, jednoznacznych przeciwwskazań, aby kara śmierci została umieszczona w przepisach prawa karnego i służyła wymiarowi sprawiedliwości. Obowiązkiem państwa jest obrona dóbr i interesów swoich obywateli, dlatego też na jego barkach spoczywa obowiązek i prawo stawiania w obronie zagrożonych i pokrzywdzonych osób. Godzimy się z tym, że mamy prawo w obronie społeczeństwa zabijać napastnika, który przychodzi z zewnątrz i jest groźny dla tego społeczeństwa. Uzasadnione jest zabijanie w wojnie „sprawiedliwej”, co jest zrozumiałe, bez kontroli i najczęściej przypadkowo. Natomiast nie godzimy się na zabicie w całej aureoli prawa, kiedy istnieje zagrożenie dla społeczeństwa od wewnątrz i to w przypadkach nadzwyczajnych, najbardziej bestialskich.

Trudno się z tym zgodzić i skoro jako bezsporny przyjmujemy fakt, że obowiązkiem państwa jest zapewnienie ochrony obywateli, to powinność tę należy spełniać za pośrednictwem różnych środków, wśród których może być także kara śmierci, tym bardziej gdy ma się przekonanie, że jej utrzymanie hamuje wzrost najcięższych zbrodni. Nie obala tego argument, iż skutecznym sposobem zabezpieczenia się przed dalszymi zbrodniami może być kara dożywotniego pozbawienia wolności, nawet przy założeniu, że nie będzie się stosować amnestii, ułaskawienia czy warunkowego zwolnienia. Obecne projekty kodeksu karnego zaprzeczają takiej polityce karnej w przyszłości, ponieważ dopuszczają możliwość warunkowego przedterminowego zwolnienia wszystkich skazanych na karę pozbawienia wolności, w tym także skazanych na dożywotnie pozbawienie wolności, po odbyciu 25 lat kary. Tym samym autorzy projektu kodeksu karnego przeczą sobie twierdząc, że dożywotnie więzienie stanowi gwarancję całkowitej izolacji ze społeczeństwa najgroźniejszych przestępców. Taka niekonsekwencja wynika prawdopodobnie z przekonania, iż nie ma przestępców niepoprawnych i że zakład karny jest w stanie złamać nawet najbardziej ztwardziały przestępców.

Uważam, że jest to przykład skrajnego idealizmu w sytuacji, gdy coraz liczniejsi wielokrotni recydywiści przekonują, że nie można uwierzyć w resocjalizację każdego przestępcy.

To prawda, iż pedagogika specjalna głosi, że nie ma przestępców niepoprawnych. Jest to jednak teza oparta na wierze. Prawdą bowiem jest, że po opuszczeniu zakładów karnych byli skazani

nie tak znowu rzadko ponownie wracają do przestępstwa. Młodociani dość często, podobnie recydywiści, kobiety raczej rzadko, ale recydywistki częściej. Zależy to od wielu czynników, jak np.: rodzaju kar – po warunkowym zawieszeniu wykonania kary pozbawienia wolności – najmniej, nieco więcej po karze grzywny i karze ograniczenia wolności, a więcej po karze pozbawienia wolności. A jeśli chodzi o ten ostatni rodzaj kary, to znowu najkrótsze i najdłuższe kary przynoszą znacznie mniejszą powrotność do przestępstwa aniżeli pozostałe. Przedmiotowy efekt zależy także od rodzaju popełnionych przestępstw, jak np.: po kradzieżach z włamaniem, po niealimentacji i znęcaniu się występuje wysoka nieskuteczność kar pozbawienia wolności. Po karach dożywotniego więzienia lub 25 lat pozbawienia wolności wystąpiła niewielka powrotność do przestępstwa, ale wśród ponownie popełnionych przestępstw było także zabójstwo żony i syna. Te sygnalizowane dane wskazują, że twierdzenie o złamaniu nawet najbardziej zatwardziały przestępców nie jest prawdziwe.

W dzisiejszych czasach coraz rzadziej mówi się o niepoprawnych przestępcach, a coraz częściej o skazanych, którzy nie stali się jeszcze poprawni. Może to wynikać z wielu przyczyn, a wśród nich: orzeczenia niewłaściwej kary co do rodzaju lub wysokości, czy zastosowaniu nie zawsze odpowiednich metod lub środków oddziaływania resocjalizacyjnego. Można wśród nich wymienić także brak odpowiedniej kadry lub warunków materialnych, pamiętając przy tym o tezie: jeśli mamy do czynienia z porażką kary więzienia, to jest to raczej porażka filozofii karania.

2. Innym kolejnym, bodaj najważniejszym zarzutem przeciwko karze śmierci jest ten, iż kara ta jest nieodwracalna w przypadku jej wykonania. Zdarzają się omyłki sądowe związane z procesami poszlakowymi i w takich przypadkach jest to kara niesprawiedliwa.

Zarzut ten jest tylko w pewnej mierze słuszny, ale też trzeba powiedzieć, że operuje się nim przesadnie w sposób uproszczony. Pomyłki sądowe, jeśli uwzględniono wszystkie wymogi procesowe, występują niezwykle rzadko lub wcale. Ta rzadkość wynika także z tego, iż kara śmierci jest orzekana w małych ilościach. Dla przykładu: w latach 1970–1979 skazano 3051 zabójców z art. 148 § 1 k.k., a orzeczono wobec nich tylko 129 wyroków śmierci, co stanowi 4,2 procent. W następnym dziesięcioleciu (1980–1989) skazano 2804 osoby za tę zbrodnię, wśród których karę śmierci otrzymało 73 zbrodniarzy, co stanowi 2,6 procent. Pamiętać przy tym należy, iż nie wobec wszystkich skazanych wykonano karę śmierci, ponieważ niektórzy skorzystali z rewizji nadzwyczajnej, amnestii lub aktu łaski Rady Państwa. We Francji w ostatnim dziesięciu lat XIX wieku stosunek wykonanych wyroków śmierci do wydanych nie osiągał 20 procent, w Niemczech natomiast wynosił około 10 procent, natomiast w Anglii na 55 wyroków śmierci orzeczonych od 1810 do 1905 roku wykonano zaledwie 2. Na podstawie tych danych twierdzono, że kara śmierci zanikała nawet nie stopniowo, ale raptownie. Tak było na przełomie XIX i XX wieku i prawdopodobnie w jakimś stopniu jest i obecnie.

Pomyłki sądowe zdarzają się także, i to częściej, przy orzekaniu innych kar.

Po ich wykonaniu także nie można przywrócić stanu poprzedniego. Wprawdzie po tych karach można oczyścić skazanego z wadliwego orzeczenia, przyznać mu odszkodowanie itd., ale nie zmienia to faktu nieodwracalności wykonanej kary. Mimo to państwo nie rezygnuje z ich orzekania. Skoro tak, to konsekwentnie trzeba się zgodzić i ze stosowaniem kary śmierci, choć traktuje się ją jako zło konieczne, jako *ultima ratio*. Można natomiast praktycznie wykluczyć pomyłki sądowe przyjmując ograniczające założenie, że kara śmierci nie będzie mogła być orzekana w sprawach o charakterze poszlakowym.

3. Przeciwnicy kary śmierci podnoszą także i to, że kara śmierci jest nieetyczna, obraża uczucia humanitarne człowieka i społeczeństwa. Przywołuje się przy tym przykład negatywnego stosunku do kata. Trudno z tym się zgodzić. Jest to zbyt wysublimowane rozumowanie. Zaskakujące jest przy tym to, że przytacza się jako argument reakcje społeczne, a zapomina się przy tym, że jest to argumentacja obustronna. Nikt nie może zaprzeczyć, że to samo społeczeństwo, które rzekomo niechętnie odnosi się do kata, w zdecydowanej większości opowiada się za utrzymaniem kary śmierci. Przytaczając takie argumenty należy mieć na uwadze to, że samo orzeczenie, a następnie wykonanie kary śmierci jest jednoczesnym poświadczeniem nienaruszalności życia niewinnego człowieka. Morderca przez swój czyn stał się człowiekiem nieetycznym i pozostawił się z własnej woli, świadomie poza kręgiem etycznego traktowania. Jeśli wysuwa się zarzut, że kara ta nie odpowiada humanitarnym odczuciom społeczeństwa opar-

tym na określonej kulturze, to odnosi się to do wszystkich społeczeństw. Tymczasem powszechnie wiadomo, że dzisiejsze społeczeństwa są bardzo zróżnicowane, tak pod względem rozwoju cywilizacyjnego, moralnego, gospodarczego, jak i stopnia stabilizacyjnego.

Posługiwanie się tym argumentem jest tym bardziej zawodne, gdy się pamięta, że w Stanach Zjednoczonych, w społeczeństwie o dużej spójności narodowej i wspólnej kulturze, są stany, w których kara śmierci jest nadal stosowana.

4. Powtarza się także argument, że kara śmierci kłóci się z zasadą sprawiedliwości (Buchala) i nie chodzi tutaj o zadanie takich samych cierpień zabójcy, jak i ofierze, według zasady „oko za oko” – zasady odpłaty, nazywanej dziś także zasadą równowartości czy proporcjonalności dóbr.

Podnosi się nawet, że kara śmierci orzeczonej i wykonanej przy zachowaniu całego proceduru zadaje skazanemu z reguły więcej cierpień od tych, które on wyrządził swojej ofierze (Ossowska). Nie można zgodzić się z tym poglądem. Opisywane morderstwa łączą się zazwyczaj z różnorodnymi, często sadystycznymi formami znęcania się, pastwienia, stosowania cierpień fizycznych i psychicznych itp., podczas gdy wobec skazanych nie stosuje się takich niehumanitarnych traktowań. Także podczas śledztwa i postępowania sądowego zachowane są zasady przewidziane prawem. Warto też pamiętać, ileż niezawinionych cierpień muszą znosić członkowie rodziny ofiary, które niejednokrotnie towarzyszą im przez długie lata, a nawet trwają do końca życia. Nie może być zatem równowagi między zabójstwem a karą śmie-

rci. Należy do tego dodać, że cierpienia ofiary są niezawinione, natomiast ewentualne cierpienia zabójcy wynikają tylko z jego winy. Sprawca decydując się na morderstwo, musi godzić się, że jeśli jego czyn zostanie odkryty i udowodniony, to będzie skazany na karę śmierci.

K. Buchała twierdzi przy tym, że dla rodziny ofiary morderstwa, pozbawienie życia sprawcy zabójstwa jest wątpliwą satysfakcją. Można tu postawić pytanie, czy rzeczywiście rodzina ofiary szuka takiej satysfakcji? Mam poważne wątpliwości. Rodzina szuka raczej sprawiedliwości w sądzie, który powinien wymierzyć odpowiednią karę, aby sprawca już więcej nie popełnił przestępstwa, a inni kandydaci do morderstwa wiedzieli, że spotka ich surowa kara. W takich sytuacjach mogą trafić się także tacy poszkodowani, którzy gotowi są przebaczać każdemu krzywdzicielowi. Są też inni, którzy nie przebaczą, a każdy dowód istnienia sprawcy jest stałym przypomnieniem wyrządzonej krzywdy, dowodem niesprawiedliwości.

5. Kolejny argument, to swoista rekompensata finansowa polegająca na zmuszaniu sprawcy do ponoszenia kosztów utrzymania poszkodowanych osób (Buchała). Uważam, że jest to raczej czysta fikcja. Przedstawmy sobie sytuację, że morderca został właśnie z tego powodu skazany nie na karę śmierci, a na karę dożywotniego więzienia lub 25 lat pozbawienia wolności z obowiązkiem łóżenia na utrzymanie rodziny ofiary. Wówczas przebywając w zakładzie karnym po pierwsze, nie zawsze będzie mógł być zatrudniony z powodu braku pracy dla większości skazanych, co występuje także w krajach wysoko uprze-

mysłowionych; po drugie, jeśli już zostanie zatrudniony, to może otrzymać raczej tylko mniejszą część swego wynagrodzenia, gdyż pozostała część potrącana jest w pierwszej kolejności na koszty sądowe, na koszty jego utrzymania w zakładzie karnym, a po trzecie może on odmówić wykonywania pracy. Można jeszcze dalej pogłębiać trudności tu występujące, które razem wzięte powodują, iż taka propozycja jest pomysłem nierealnym.

6. Głosi się także, iż wykonywanie kary śmierci prowadzi do spadku moralności, do rozbudzenia złych instynktów, do zwiększenia agresywności niektórych przestępców. Być może, ale czy zawsze i czy u każdego. Przecież złym instynktom można zapobiegać przez niepubliczne wykonywanie tej kary. Wykonywanie kary śmierci raczej nie może prowadzić do spadku moralności u ludzi uczciwych, a u przestępców też nie, ponieważ zawsze pozostaje obawa, że zbrodnia może się spotkać z wymierzeniem tej kary. Wydaje się, że w przypadku braku kary śmierci sprawca nie będzie miał takiego hamulca i wówczas, np. pozbycie się świadków przez ich zabicie, będzie mniej ryzykowne.

Wymieniono już wiele argumentów przeciwko karze śmierci, przede wszystkim natury moralnej. Kolejne argumenty i kontrargumenty można wiązać ze sferą społeczną.

Najważniejszym argumentem jest tutaj funkcja generalno-prewencyjna. Zwolennicy kary śmierci stoją na stanowisku, że kara ta posiada skuteczność odstraszającą przyszłych sprawców od popełnienia zbrodni zabójstwa, za które

zawsze grozi. Wynika to z tego, że kara ta dotyczy najbardziej wartościowego dobra człowieka, jakim jest jego życie. Podobnej siły odstraszenia nie posiada żadna inna kara, łącznie z karą dożywotniego pozbawienia wolności i faktu tego nie kwestionują zarówno Świada, jak i Buchała. Abolicjoniści natomiast są zdania odmiennego. Twierdzą przy tym, że w krajach, które ją zniosły, nie obserwuje się zasadniczego wzrostu przestępstw zagrożonych uprzednio karą śmierci (Jasiński). Trzeba by tu zapytać, czy kara dożywotniego pozbawienia wolności lub terminowa kara tego rodzaju posiada siłę odstraszącą? Jeśli nie, to po co je utrzymywać? Rozumując tak dalej doszlibyśmy do absurdu. Innym argumentem tu wysuwany jest przede wszystkim to, iż siły odstraszącej kary śmierci, jak i innej kary, nie da się niczym udowodnić, ale chyba poza sporem jest to, że w karze śmierci jednak tkwi największy ładunek siły tłumienia, psychologicznej grozy. Słusznie Jasiński wyprowadza wniosek, iż siła oddziaływania tej kary nie na każdym etapie jest jednakowa. Według niego, najsilniej będzie oddziaływać świadomość, że kara ta jest wykonywana, słabiej, że jest orzekana, a najslabiej, że może być orzeczona. Aby jednak ten stan osiągnąć, to wcześniej musi być ona zagrożona w sankcji, a później orzeczona.

Historia prawa karnego zna przypadki, które wskazują, iż nie osiąga zamierzonego celu ani wykonywanie, ani też orzeczenie tej kary. Przytacza się tutaj Anglię, w której, aby zapobiec silnemu wzrostowi kradzieży kieszonkowych, zastrzono przepisy karne aż do kary śmierci włącznie, wykonywanej publicznie na rynku miasta. Sędzia, skazujący na tę

karę, zadał sobie trud i zbadał, gdzie to jego skazani kradną. Okazało się, że na 267 skazanych aż 264 okradło gapiów w czasie wieszania ich profesjonalnych kolegów. W Polsce mamy również przykład braku oddziaływania odstraszącego surowych kar. W początkach lat siedemdziesiątych Warszawski Sąd Wojewódzki na sesji wyjazdowej w Nowym Dworze, przy zachowaniu wszelkich możliwych sposobów oddziaływania generalnego (publiczność rozprawy w ogromnym pomieszczeniu, przy udziale środków masowego przekazu – radia, telewizji i prasy) skazał młodocianych przestępców za dopuszczenie się gwałtów zbiorowych na tym terenie na wysokie kary pozbawienia wolności aż do 12 lat. Wydawało się, że zapobiegnie to dalszym, przynajmniej tego samego rodzaju przestępstwom. Niestety tak się nie stało. Nie minęło pół roku, a na tym samym terenie – Nowego Dworu, znowu dopuszczono się gwałtów zbiorowych.

Moim zdaniem, kara śmierci ma wpływ na zmniejszenie się zabójstw. Jeśli obserwuje się stałe zwiększanie się liczby zabójstw przy jednoczesnym stosunkowo rzadkim stosowaniu kary śmierci, to można wyciągnąć wniosek, że zniesienie tej kary może ten stan tylko pogorszyć.

Statystyki sądowe notują brak stabilności w liczbie skazanych za zbrodnie zabójstwa. I tak, jeśli brać pod uwagę okres obowiązywania obecnego kodeksu karnego, to można tu zauważyć okresy wzrostu i spadku osądzonych zabójców. W pierwszych latach widać wyraźnie wzrost: od 222 w 1970 do 391 skazanych w 1976 roku (kolejno: 222-308-255-310-343-353-391). Przez następnych 7 lat nastąpił spadek skazań (294-292-

-283-277-298-226-224). W kolejnych trzech latach (1984–1986) wystąpił znowu dość gwałtowny wzrost liczby skazań (243-296-335), po czym w latach 1987–1989 znowu obserwuje się ich spadek (305-264-242). W następnych latach (1990–1993) notuje się znowu gwałtowny wzrost skazań za zabójstwa (242-373-413-624). Jak reagowały sądy na wzrost czy spadek zabójstw. W pierwszym okresie wzrostu orzeczono 99 kar śmierci, w drugim także siedmioletnim okresie spadku, takich wyroków zapadło 54, a w trzyletnim okresie wzrostu orzeczono aż 42 kary śmierci. W następnym czteroletnim okresie spadku orzeczono tylko 7 tych kar, ponieważ od 1988–1991 roku nie orzeczono ani jednej kary śmierci. W następnych dwóch latach orzeczono 3 kary śmierci, lecz nie zostały wykonane z powodu braku odpowiedzi Prezydenta RP czy skorzysta z prawa łaski.

Z powyższych danych wynika, że sądy reagowały w pierwszych okresach odpowiednio – w okresach wzrostu liczby popełnionych zbrodni wzrastała liczba orzeczonych kar śmierci, a zmniejszała się w czasie spadku zabójstw. Tylko w ostatnim okresie, mimo wzrostu zabójstw, najpierw zmniejszono, a następnie zrezygnowano z karania śmiercią. Jednakże w ostatnich dwóch latach wraz ze wzrostem liczby zabójstw znowu orzeczono trzykrotnie tę najsurowszą z kar. Dlaczego w ten sposób zareagowały sądy, trudno zdecydowanie się wypowiedzieć bez pogłębionych studiów. Myślę jednak, że nie będę daleko od prawdy, jeśli powiem, że kara śmierci wywierała swój wpływ na liczbę popełnianych zabójstw. Można zatem przyjąć założenie, według którego istnieje kore-

lacja między karą śmierci a jej funkcją odstrasżającą i jest to bardziej prawdopodobne aniżeli założenie przeciwne. Bezsporne jest bowiem to, że w ostatnich trzech latach kiedy wiadome jest że kary śmierci się nie wykonuje, liczba zabójstw gwałtownie rośnie.

Warto przypomnieć, iż w poprzednich wiekach liczba wymierzanych kar śmierci była ogromna. Carpów obliczył, że wydał 20 tysięcy wyroków śmierci. W Anglii w ciągu ostatniego czterdziestolecia XVI wieku, za panowania królowej Elżbiety, skazano na śmierć więcej niż 89 tysięcy osób, a w trzecim dziesiątku XIX wieku wydawano 570 wyroków śmierci rocznie, ale już w ósmym dziesiątku tegoż stulecia liczba ta spadła do 28.

Dość często przytacza się wyniki badań opinii publicznej (społecznej). Z badań w Polsce przeprowadzonych w 1964 roku wynika, że na 2820 ankietowanych zwolenników kary śmierci w mieście było 50,0 procent, a na wsi 48,4 procent, natomiast przeciwników analogicznie 32,7 i 31,8 procent – natomiast pozostałe osoby nie miały zdania na ten temat. (Podgórecki). Obecnie przeprowadzone wyniki wykazują dalszy i to przekonywujący wzrost zwolenników kary śmierci. Z badań przeprowadzonych we Francji w 1991 roku na 800 ankietowanych 59 procent opowiedziało się za przywróceniem kary śmierci, a 37 procent za jej dalszym wykluczeniem. Wśród przedstawicieli prawicy za przywróceniem tej kary było aż 71 procent. Procent niezdecydowanych był znikomy i wynosił 4 procent (Łyczywek).

Wyniki sondażu społecznego zarówno polskie, jak i innych państw, wskazują na fakt, iż większość respondentów opowiada się za karą śmierci. Niemniej jed-

nak uważam, że dla rozstrzygnięcia omawianego problemu przydatność tego rodzaju sondaży jest ograniczona i wynikami tymi nie należy się kierować.

Bardzo często takie relacje społeczne wynikają z emocjonalnych przeżyć, odczucia zemsty czy wiary w skuteczność najsurowszej kary. Collard z kolei twierdzi, że wyniki referendum nie są możliwe do przyjęcia, ponieważ np. większość Francuzów głosowałaby za zniesieniem podatków lub za wykluczeniem imigracji. Tak rozumując należy przyjąć, iż skoro nieważny jest głos większości opinii społecznej, to tym bardziej nie można brać pod znaczącą uwagę mniejszości będącej przeciwko karze śmierci. Skoro za tym przyjmujemy, że kara śmierci jest dopuszczalna, to opowiem się za daleko idącym ograniczeniem jej stosowania, a mianowicie tylko za morderstwa i tylko w przypadku, kiedy wina sprawcy nie budzi wątpliwości, a więc z wykluczeniem jej stosowania w sprawach poszlakowych.

Współcześnie wiele państw zniósło karę śmierci, jak np. w Anglii, Austrii, Danii, Francji, Hiszpanii, Niemieckiej Republice Federalnej, Norwegii, Portugalii, Szwajcarii, Szwecji, Włoszech. W wielu z tych państw większość społeczeństwa domaga się przywrócenia tej kary. W państwie Watykan zniósł ją Paweł VI w 1969 r. Episkopat Polski nie wypowiedział się zdecydowanie przeciwko karze śmierci, a jego myśliciele nie wykluczają możliwości stosowania tej kary, wspierając się tezą św. Tomasa, który twierdził, że jeśli sprawca przez swoje czyny staje się zagrożeniem dla dobra społeczeństwa, może być – jak organ dotknięty gangreną – usunięty z grona żyjących. Zasada zabicie czło-

wieka jest aktem wewnętrznie złym, absolutnie niedopuszczalnym – odnosi się do człowieka, który zachowuje swą ludzką godność. Kiedy jednak dopuszcza się ciężkich wykroczeń, pozbawia się tej godności i jest gorszy od bestii. Takiego człowieka można pozbawić życia.

W religii chrześcijańskiej w wyniku głębokich rozważań przyjęto tezę, że kara śmierci jest etycznie usprawiedliwiona, a więc nie ma zasadniczych przeszkód, by została usankcjonowana odpowiednim stanowieniem prawa pozytywnego, a jej aspekt użyteczności musi być uwzględniany w konkretnej sytuacji poszczególnych społeczeństw.

Rozważając problem eliminacji kary śmierci lub też jej pozostawienia, należy mieć na uwadze sposób wprowadzenia w życie decyzji o ewentualnym usunięciu kary śmierci z **Kodeksu karnego**. Uważam, że do całkowitej eliminacji kary śmierci należy dochodzić stopniowo i to w warunkach bardziej sprzyjających, a szczególnie nie wówczas, gdy gwałtownie wzrastają zbrodnie oparte na brutalności i okrucieństwie, a ich wykrywalność nie jest zadowalająca. Być może, że stanie się to możliwe wtedy, gdy społeczeństwo w swojej większości będzie przekonane, że jego bezpieczeństwo będzie zapewnione innymi środkami. Jak dotąd społeczeństwo takiego przekonania nie ma, a wprost przeciwnie, jest zdania, że jego spokój będzie większy, gdy życie ludzkie będzie chronione również groźbą prawnego pozbawienia życia mordercy.

Reasumując uważam więc, że stosowanie kary śmierci może nastąpić jedynie za kwalifikowane zabójstwo człowieka w sprawach nieposzlakowych, w których brak jakichkolwiek okoliczno-

ści łagodzących, a osobowość sprawcy i jego postępowanie przed popełnieniem przestępstwa wykluczają możliwość jego resocjalizacji.

Na koniec należy przypomnieć o implikacjach, jakie w tej materii mogą wywołać polskie zobowiązania międzynarodowe.

Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 16 XII 1966 r. traktował problem kary śmierci dosyć drastycznie, stwierdzając w art. 6 ust. 2, że „w krajach, które nie zniosły kary śmierci, wyrok orzekający karę śmierci może być wydany jedynie za najpoważniejsze przestępstwa”. Wprowadzono jedynie ograniczenie stwierdzające, że „każdy skazany na karę śmierci ma prawo ubiegać się o ułaskawienie...” oraz że „wyrok śmierci nie będzie wydany za przestępstwa popełnione przez osoby w wieku poniżej 18 lat...”

Gwarancje, o jakich mówi **Pakt**, ist-

nieją w polskim prawodawstwie, ale w Drugim Protokole Fakultatywnym do **Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych** w Sprawie Zniesienia Kary Śmierci, przyjętym przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 15 XII 1989 r., problem kary śmierci rozwiązany został jednoznacznie. Art. 1 stwierdza: „Wobec żadnej osoby znajdującej się w ramach jurysdykcji krajowej Państwa-Strony niniejszego Protokołu Fakultatywnego nie wykona się kary śmierci” i dalej „Każde Państwo-Strona podejmie wszelkie niezbędne środki celem zniesienia kary śmierci w ramach własnej jurysdykcji”.

Można domniemać, że stanowisko Zgromadzenia Ogólnego ONZ wywarło duże wrażenie na autorach projektu kodeksu karnego, ale póki co jesteśmy przed ratyfikacją tego porozumienia i odnoszę wrażenie, że w obecnym Sejmie byłyby małe szanse na jego akceptację.